Kraków, 5. października 1898.

Rok III. Nr. 28.

# PRAWDA

## PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

*„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują."*
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

| w Austryi: | | Za granicą: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | złr. 2.— | rocznie . . . | złr. 2.50 |
| półrocznie . | „ 1.— | półrocznie . | „ 1.30 |
| kwartalnie . | „ —.50 | kwartalnie . | „ —.65 |

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy" Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

✳ Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański! ✳

# Walne Zgromadzenie Tow. Kółek Rolniczych we Lwowie.

Szydzą z nas wrogi nasze, ubolewają przyjaciele, że mimo ucisku, jakiego doznajemy, nie umiemy w zgodzie i łączności pracować nad sobą.

Tak niestety było i jest po części jeszcze, ale jakby promień lepszej przyszłości staje nam przed oczy tegoroczne Zgromadzenie Kółek rolniczych. Zgoda i jedność bez kłótni i waśni — poważne rozważanie spraw rozmaitych, pomimo, że na Zgromadzeniu zebrali się ludzie różnych stronnictw politycznych, ożywić naś powinny nadzieją lepszej przyszłości. Od kilku lat już owe Zgromadzenia cieszą się wielką przyjaźnią nietylko członków, ale i władz rozmaitych.

Znamienną rzeczą jest także zaufanie, jakiego doznaje Zarząd główny Towarzystwa. Na tegoroczny Zjazd wypracował tenże Zarząd projekt (czyli próbę) nowego statutu. Zdawałoby się, że jak to zwykle się dzieje nie będzie zgody, że co głowa, to co innego wskaże, tymczasem prócz jednego głosu ks. Stojałowskiego, jednomyślnie zgodzono się na przedłożone zmiany.

Piękny przykład przywiązania do św. Wiary ojców naszych okazało Zgromadzenie, składając hołd swemu protektorowi J. E. ks. Arcybiskupowi Issakowiczowi z okazyi 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa. Błogosławieństwo udzielone czcigodną ręką Jubilata, modlitwy, zasełane z tysiącznych ust członków co roku na wspólnych nabożeństwach, wyjednają niechybnie błogosławieństwo Stwórcy i Najwyższego Pana dla podźwignięcia się biednego narodu naszego.

Po odprawionych nabożeństwach dnia 27 z. m. udali się członkowie zjazdu do Czcigodnego Jubilata Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Issakowicza, któremu wiceprezes Tow. Kółek roln. Dr. Tadeusz Skałkowski wyraził serdeczne życzenia, z powodu jubileuszu, oraz złożył na pamiątkę piękną książkę, oprawną w bronzową skórę ze srebrnem okuciem, a mieszczącą dziesiątki tysięcy podpisów wielbicieli Jubilata.

Wzruszony do głębi ks. Arcybiskup, podziękował za pamięć o jubileuszu swoim, a następnie zalecał, aby w pracy około utrzymania ziemi ojczystej w ręku, postępowano za przykładem ojców w zgodzie, w miłości i bojaźni Bożej. Miejcie się też — rzekł dostojny mowca — na baczności przed fałszywymi prorokami, którzy pod pozorem jakichś postępowych haseł chcą wam, polskiemu i ruskiemu ludowi wydrzeć z serca wiarę prawdziwą. Kto nie szanuje uczuć relicijnych Polaka i Rusina jest mu wrogiem, nie bratem, nie aniołem pokoju za jakiego uchodzić pragnie, ale szatanem. Ks. Arcybiskup zakończył swą piękną mowę życzeniem, by uczestnicy zjazdu, przystępując do obrad, za łaską Bożą powzięli jak najskuteczniejsze postanowienia, mające na celu zaspokojenie potrzeb ziemi matki-żywicielki i społeczeństwa. Następnie udzielił ks. Arcybiskup wszystkim obecnym swego błogosławieństwa.

Po tym akcie hołdu udali się uczestnicy do sali Kasyna miejskiego, która nie mogła pomieścić obecnych. Na zgromadzeniu był obecny p. namiestnik Leon hr. Piniński. Przybył też prezydent miasta dr. Małachowski.

Zebranie zagaił wiceprezes dr. Skałkowski wyrazami głębokiego żalu z powodu zgonu ś. p. Najj. Pani i współczucia dla Najj. Pana, któremu ludność kraju naszego tyle łask ma do zawdzięczenia — i wezwał obecnych do wzięcia udziału w żałobnem nabożeństwie za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety, które odbyło się w dniu następnym.

Następnie podziękował przewodniczący p. Namiestnikowi za zaszczycenie zgromadzenia swoją obecnością, powitał JE. ks. Arcybiskupa Issakowicza, protektora, który zajął miejsce honorowe na estradzie prezydyalnej — wyraził podziękowanie pzezydentowi miasta dr. Małachowskiemu za obecność i zawiadomił, że radca rządu p. Wł. Struszkiewicz, inspektor kultury krajowej, z powodu zajęć w Radzie państwa, udziału w zgromadzeniu wziąć nie mógł.

Przewodniczący wezwawszy dalej na sekretarzy pp. Pikulskiego, ks. Dziudzińskiego i Szankowskiego, zagaił obrady krótką przemową, w której wskazał na pomyślny rozwój „Kółek“ i zachęcił do dalszej niestrudzonej pracy na polu ekonomicznem przez „Kółka“ podjętej.

Z porządku dziennego przedłożył sekretarz zarządu dr. Steczkowski sprawozdanie z czynności zarządu. Zgromadzenie uwolniło sekretarza od odczytywania sprawozdania, natomiast wysłuchało dłuższego ustnego objaśnienia, którem sekretarz sprawozdanie to opatrzył.

W rozprawie zabrał głos ks. dr. Zygulinski z Tarnowa, który w gorących słowach wyraził zarządowi uznanie za jego działalność na polu ekonomicznem, za starania około podniesienia ludu, który stanąwszy silnie ekonomicznie, nie będzie się imał politykowania (oklaski). Mowca wyraził życzenie, aby zarząd starał się o uzyskanie od Wydziału krajowego zasiłków, celem większego rozszerzenia i rozwinięcia składów hurtownych po powiatach.

Dr. Rieger zażądał zmiany w statucie, przez którą zmienionoby stosunek zarządu głównego z powiatowymi zarządami.

Dr. Rieger domagał się wprowadzenia pewnych postanowień do statutu, określających bliżej organi-

# Niedźwiednik.

**(Gawęda stara p. Wład. Wójcickiego).**

(Dokończenie).

Nadchodziły imieniny mego ojca. Pojechałem do niego, żeby zwierzyny przysposobić. Na kuropatwy poszliśmy z jastrzębiem i bez strzału dwadzieścia par złowili. Wtedy niedźwiednik rzekł do mnie: No, mój Tadeuszku, trzeba coś grubszego panu ojcu zawieść: pojutrze imieniny. Jutro ze świtem złapiemy dzika żywego, i tak zdrowego zawieziem, jak te kuropatwy, co je wybraliśmy po jastrzębiu z pod rozjazdu. Serce biło mi z radości; jeszcze bowiem nie widziałem, jakto można wziąść żywego dzika w kniei. Mało co spałem: przed świtem już byłem na nogach ubrany. Niedźwiednik wziął cztery kundle, zarzucił strzelbę i wyostrzone przywiązał żelazo obosieczne. Słońce jeno poczęło wschodzić, kiedy już byłem na stanowisku.

Za małą chwilę, usłyszałem szczekanie psów głośne a prędko potem słychać jeno było ciche warczenie. Poskoczyłem, patrzę, i widzę jak na małej łące kundle przytrzymały ogromego dzika; dwóch trzymało za uszy, a dwóch za tylne racice. Usłyszałem trzask gałęzi, i wnet pokazał się niedźwiednik: leciał prędko; widać, że pędził za psami, w ręku mu błyszczało ostre żelazo. W pełnym biegu dosiadł na grzbiet dzika i sznurem surowcowym, co go miał za pasem, skrępował dzikowi ryj, wybił kły żelazem a przebiwszy nim przednie pod kolanami racice, poza żyły tenże sznur przeciągnął i silnie związał. A ów dzik ogromny, postrach psów i myśliwych, bezsilnie upadł. — Wtedy stanąwszy nad nim rzekł do mnie:

— Tadeuszku, przy trzech brzozach stoi fura, sprowadźcie ją tutaj; ruszymy do dworu pana ojca, z podarkiem myśliwskim.

Siedząc na dziku uradowani, z pełną furą zwierzyny, żwawo popędzaliśmy konie; stanęliśmy przed wieczorem. Ja ojcu ofiarowałem kuropatwy, dropia, sarnę i kilka zajęcy; a niedźwiednik, przywiązawszy

zacyę stosunku między zarządem głównym, a zarządami powiatowymi.

P. Artur Cielecki podniósł myśl wybrania deputacyi, mającej się udać do JE. p. Namiestnika hr. Pinińskiego z prośbą o poparcie rozmaitych żądań Towarzystwa w kierunku handlowym, a między innemi o to, żeby sklepiki „Kółek“ mogły otrzymać także drobną sprzedaż tytoniu (trafiki).

Uchwalono wysłać z każdego powiatu bądź przewodniczącego, bądź jego zastępcę lub też delegata.

W dalszej rozprawie nad sprawozdaniem zarządu zalecał p. Szankowski zbieranie adresów katolickich, u których możnaby czynić zakupna dla Kółek.

P. Litarowicz domagał się ustanowienia powiatowych lustratorów handlowych i gospodarczych. Również pragnął zaprowadzenia innego sposobu opakowania soli, gdyż obecnie sól dostaje się do rąk odbiorców zbrukana i o zmniejsznej wadze.

P. Onyszkiewicz Zdzisław podniósł myśl, aby wyjednać oddanie Kółkom sprzedaży książek szkolnych. Obecnie sprzedaż tę mają w ręku przeważnie żydzi, a 467 tak zwanych „Verschleissach“, a dochód czysty z tej sprzedaży wynosi 20.000 złr. P. Szankowski popierał myśl oddania Kółkom trafik solnych.

Dr Bronisław Dulęba imieniem zarządu odpowiedział na postawione życzenia. Sprzeciwił się tworzeniu powiatowych związków handlowych, raz z powodu braku odpowiednich funduszów, następnie z powodu braku dostatecznie wykształconych kierowników fachowych.

W sprawie trafik solnych porozumiał się Zarząd z kraj. biurem solnem. Wydział krajowy oświadczył się nietylko za tworzeniem drobnych trafik solnych, ale także za zakładaniem składów powiatowych, z których Kółka mogłyby sól pobierać. Kółka rolnicze, niezadowolone z dotychczasowych trafikantów, mogą sól pobierać wprost z salin, a zresztą Wydział krajowy, jeśli otrzyma uzasadnione zażalenie, odbierze sprzedaż niesumiennemu handlarzowi. (Należy to sobie spamiętać. Red.). Wreszcie nadmienił dr. Dulęba, że Wydział krajowy obmyślił już ulepszony sposób opakowania soli.

Na tem dalszą rozprawę odroczono, poczem uczestnicy zjazdu udali się na plac wystawowy, celem zwiedzenia jubileuszowej wystawy pszczelniczo-ogrodniczej, oraz panoramy „Racławice“.

Deputacya Kółek rolniczych, która w południe udała się do namiestnika hr. Pinińskiego, podziękowawszy za okólnik do starostw w sprawie szynkarzy, który zapisał się głęboko w pamięci włościan, prosiła go o życzliwe popieranie Kółek, oraz o udzielanie im dzierżawy trafik po wsiach. P. Namiestnik odpowiedział, że Kółka rolnicze będzie miał zawsze w troskliwej opiece, co się zaś tyczy trafik, to w zasadzie jest za oddawaniem ich Kółkom rolniczym. W praktyce jednak na razie może rząd kierować się tylko zaufaniem do poszczególnych Kółek. Następnie p. Namiestnik oświadczył w sprawie stanu wyjątkowego, że będzie się starał stan ów znieść naprzód w kilku powiatach, a potem we wszystkich.

Po posiedzeniu uczestnicy zjazdu udali się na zwiedzenie wystawy pszczelniczo-ogrodniczej i panoramy racławickiej, a o godz. 2 zasiedli do wspólnego obiadu w parku stryjskim; po obiedzie wszyscy dali się fotografować.

Wieczorem w teatrze odbyło się przedstawienie, prawie wyłącznie dla uczestników zjazdu Kółek rolniczych. Odegrano „Obronę Częstochowy“.

Teatr był pełny. Wśród publiczności wielu było włościan„ dla których miejsca zachowano. Sztuka podobała się bardzo, to też nie szczędzono oklasków.

---

na długim sznurze dzika, u lipy, co stała na środku obszernego podwórza, wszedł do komnaty, powinszował i prosił, by wyszedł zobaczyć podarek starego łowcy.

Już wiele było gości; wszyscy zdjęci ciekawością wybiegli. Jaki był ich podziw, gdy ujrzeli żywego dzika, co obchodził w koło lipę! Ojciec mój rozradowany, wypił zdrowie z ogromnego puhara, dzielnego myśliwca i sąsiedzi z radością powtórzyli to wszyscy. Wnet wyniesiono strzelb kilka; zaczęli strzelać podochoceni goście; a gdy dzika powalili na ziemię, trąbki myśliwych ogłosiły koniec tej uciechy. Wtedy sąsiedzi porwali niedźwiednika na ręce i nosili po całym podwórzu, śpiewając ową sławną myśliwską piosneczkę:

Siedzi zając pod miedzą,
A myśliwi o nim nie wiedzą.

Stary strzelec płakał z radości. Przy wiecierzy posadzono go na najstarszem miejscu; a co niepił nigdy, wtedy rozochocił go węgrzyn. We dwa miesiące, już płakałem nad jego grobem! Tu westchnął boleśnie stary Tadeusz. Jak żył tak i skończył: nie umarł zwyczajną śmiercią.

Polowano na niedźwiedzicę, co wiele robiła w okolicy szkody. Już wybrał się i niedźwiednik ze swoim, jak nazywał, kijem: kij ten czternastu już zgładził niedźwiedzi. Kiedy poruszona z legowiska, wpadła rozżarta, wtedy wysunął się z za drzewa i ugodził ostrym dzirytem, ale ten się zsunął po kości: już nie miał czasu poprawić ciosu. Pochwyciła go w silne łapy. Blisko stojąc usłyszałem jęk cichy i chrzęst łamanych kości. Zemściłem się, bo z mojej strzelby poległa od razu; ale mój wybawca leżał bez duszy, cały krwią zalany.

Tak skończył stary myśliwiec, jakiego już więcej oczy moje nie zobaczą. Opłakiwałem go ciężko, a ś. p. mój pan ojciec wystawił piękny dlań nagrobek z kamienia, w tem miejscu, gdzie życie skończył i na nim dał wyryć, jak upadał pod zajadłym niedźwiedziem.

## Posiedzenia Rady Państwa.

Przeszło od tygodnia obraduje już Rada Państwa w Wiedniu, której pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 26 września. Straszne nieszczęście jakie dotknęło Cesarza, okropna śmierć Najjaśniejszej Pani, głęboką żałobą okryła wszystkie ludy Austryi, które ukochały swego Monarchę i całem sercem się do niego garną. To też pierwsze posiedzenie Rady Państwa poświęcone było wyłącznie żałobnej manifestacyi, jaką składała Rada Państwa w imieniu reprezentowanych przez siebie ludów.

**Na pierwszem posiedzeniu** dokonano także wyboru prezydyum czyli przewodniczącego i dwóch jego zastępców. Wybrano tych samych posłów, którzy przewodniczyli ostatniej sesyi mianowicie: na przewodniczącego posła Fuchsa, na 1-go zastępcę posła Ferjanczica, na drugiego zastępcę, posła Lupula.

Wiadomo, że rząd zawiesił nad 33 powiatami Galicyi zachodniej stan wyjątkowy. Otóż w myśl ustawy zasadniczej państwa, rząd obowiązany jest ilekroć taki stan wyjątkowy gdziekolwiek zarządzi, zaraz na pierwszem posiedzeniu przedłożyć Izbie poselskiej pismo, w którem zarządzenie takie uzasadnia. Ponieważ jednak pierwsze posiedzenie poświęcone było pamięci zmarłej ś. p. Cesarzowej Elżbiety, przeto i ta sprawa na owem posiedzeniu poruszoną być nie mogła.

**Na drugiem posiedzeniu** przystąpiono do obradowania nad porządkiem dziennym. Obstrukcya i stare zbóje parlamentarne Wolf, Schönerer i idący z nimi w parze Daszyński, zaraz rozpoczęli wycia swoje i krzyki, które w zeszłej sesyi udaremniały obrady i nie pozwalały posłom pracować dla dobra ludu. Kiedy dzisiejszą sesyę zwołano, mieli niektórzy nadzieję, że obstrukcya się uspokoi i obrady pójdą spokojnie. Gdzie tam! Co takiego Wolfa albo takiego Daszyńskiego obchodzi dobro ludów. On wyrabia karczemne awantury w Izbie, bo nic innego nie potrafi, a posłowie, którzyby chcieli coś zrobić dla tych, którzy ich zaufaniem swojem obdarzyli przez kilku takich nicponiów mają ręce związane.

**Z trzeciego posiedzenia** ważną bardzo była dyskusya nad wnioskiem nagłym Niemca Schwegla o to, czy rząd ma się usprawiedliwić przed Izbą z tajnych układów, jakie w sprawie ugody prowadził z Węgrami. Wniosek ten dowodził niezaufania do rządu, a jednak oświadczyło się za nim 172 głosów a przeciw niemu 162, to jest większość 10 głosów była za nagłością wniosku. Było to zwycięstwo lewicy niemieckiej, zwycięstwo spowodowane niedbalstwem większości. Ośmnastu posłów czeskich, a 6 polskich nie było wtedy na posiedzeniu.

Teraz obradują posłowie nad ugodą. Rząd postanowił działać energicznie i stanowczo. Takby się przynajmniej zdawać mogło. Hr. Thun prezydent ministrów postanowił mianowicie przechylić się otwarcie na stronę prawicy, a odwrócić się od lewicy niemieckiej, z którą dotychczas zawsze się liczył i o jej zdanie dbał. Skutkiem takiego postanowienia rządu zajdą zmiany pośród ministrów. Minister handlu Baernreither, przedstawiciel liberałów niemieckich ustąpi.

Tak więc się zdaje, że pójdzie teraz trochę lepiej w Wiedniu. Rząd musi wytrwać przy swej energii, trzymać krótko Niemców, a wtedy znajdzie szczere poparcie prawicy i łatwiej mu będzie przeprowadzić swoje zamiary.

---

## Nie dajmy plugawić świętych uczuć naszych żydom!

Kraj nasz biedny, wyssany niegodziwym sprytem żydowskiej czerni budzić się nareszcie zaczyna ku lepszemu. Ludzie dobrzy niezmordowanie pracują nad polepszeniem doli naszej. Kółka rolnicze, kasy pożyczkowe Rajfajsena, Spółki mleczarskie i t. p. zbawienne dla nas zakłady, rozwijają się pomyślnie. Ratujemy się jak możemy przed biedą tyczącą się spraw ziemskich, ale to jeszcze nie wszystko. Wszak sprawy duszy naszej, sprawy sumienia naszego stokroć ważniejsze. O tych sprawach wznioślejszych, od których nawet dobrobyt ziemski zależy, prócz Najczcigodniejszych naszych Arcypasterzy mało kto z tych co mogą, dziś coś uczynić myśli. P. Bogu niech będą dzięki, że nasi księża Biskupi tak gorliwie zajmują się urządzaniem św. Misyj po naszych miastach, miasteczkach i włościach, by naród przejrzał na duszy zwrócił się ku swemu Stwórcy, porzucił co złego a zwrócił się ku dobremu. Jednak nie wszystko mogą nasi Arcypasterze, zwłaszcza gdy chodzi o rzeczy tyczące się spraw, któremi zarządza władza świecka. Prawa stanowią: Rada Państwa i Sejmy nasze. Od nich możemy i powinniśmy żądać poprawy stosunków. Spraw wiele zalega, które mogą naprawić biedę naszą, ale nie wszystkie odrazu dadzą się uskutecznić. Są jednak sprawy takie, które przy poparciu posłów dobrej woli, mogą usunąć wiele krzywd ludności katolickiej, jaką ta ludność ponosić musi ze strony żydów. Taką krzywdą, to: **handel naszymi przedmiotami religijnymi, jaki obecnie prowadzą żydzi.**

Czy jest katolik, któremu przyszłoby bodaj na myśl, by handlował przedmiotami służącymi żydom do modlitwy i różnych ceremonij religijnych?

Czy istnieje żyd taki, któr  yby coś podobnego kupił u katolika? Z naszej więc strony my żydom wcale krzywdy nie czynimy, nie bezcześcimy ich uczuć religijnych.

A cóż na odwrót czynią ci nasi uprzywilejowani sąsiedzi? Oto dziś całą gromadą rzucili się do handlu przedmiotami, które dotyczą najświętszych uczuć naszych. Począwszy od wizerunków Chrystusa Pana na krzyżu, obrazów Matki Najśw. Świętych Pańskich, a skończywszy na książkach służących do nabożeństwa, medalikach, szkaplerzach i t. p. przedmioty te sprzedają lub wyrabiają dziś żydzi. Publicznie wolno dziś żydom te przedmioty sprzedawać, bo ustawa nasza dla nich tak przychylna, na to po-

zwala. Jakiego zaś poszanowania te przedmioty dla nas święte doznają w ręku żydów, to łatwo się domyśleć można.

„Czemuż więc katolicy kupują te świętości u żydów?“ zapyta ktoś, który obstaje za dzisiejszym stanem rzeczy.

Pewnie, że gdyby katolik wiedział, że kupiec sprzedający rzecz ową jest żydem, a kupował u niego coś podobnego, taki nie wartby był imienia katolika! Ale spryt żyda wymyślił sposób, by zbałamucić naszych. Oto tysiącami wyrabiają żydzi w swoich fabrykach owe przedmioty religijne, a nasi często dobroduszni, a często też bez czci i wiary kramarze, kupują podobne artykuły u żydów fabrykantów.

Najgorszą zaś rzeczą, wprost oburzającą, to owe sklepy żydowskie, w których żyd kupiec tuż naprzeciw kościoła sprzedaje przedmioty, których ręka jego nawet dotknąć się nie powinna. Taki sklep istnieje naprzykład obok kościoła N. P. Maryi w Krakowie. Żyd handluje świętościami naszemi, mając swój sklep obok podobnego sklepu katolickiego, a ludzie nieraz w najlepszej wierze kupują u tegoż żyda.

Krew się burzy, skoro się dowiaduje, iż żydzi nawet na najbezwstydniejszych i rozpuście służących przedmiotach, śmią wyciskać znaki krzyża świętego.

Ustawy zaś nasze ukute przez liberalo-żydowską klikę są tego rodzaju, że redaktor pewnego pisma lwowskiego, który poważył się poruszyć tę sprawę i plugawcę uczuć świętych nazwał po imieniu — został zasądzony na 6 miesięczne więzienie.

Temu poniewieraniu naszych uczuć religijnych przez żydów, chcą położyć koniec katolicy niemieccy.

Gazeta niemiecka *Reichspost* ogłasza odezwę komitetu, który zbiera podpisy katolików całej Monarchii naszej, by mocą tych podpisów, w jak najkrótszym czasie uzyskać w Radzie Państwa ustawę, zakazującą żydom handlu przedmiotami tyczącemi religii chrześcijańskiej. Przykro nam wielce, że posłowie nasi przecież prawie wszyscy katolicy, nie poruszyli sami tej sprawy, która tak łatwo przeprowadzićby się dała. Jednak przynajmniej tyle żądać mamy od nich prawa, by w tej sprawie wraz z niemieckimi posłami katolickimi szli ręka w rękę i dopomogli do usunięcia bezczeszczenia uczuć świętych naszych ze strony żydów.

**Przy sprawozdaniach poselskich zapytajmy posłów naszych, co w tej sprawie czynili!**

---

# O kasach Raiffeisena.

Odczyt ks. Zygmunta Migdała, proboszcza z Brzezia, na wiecu rolniczym w Bochni, d 15 września.

Zadaniem Kółek rolniczych jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Dobrobyt, oświata, moralność, śliczne to słowa, śliczne hasła Rzucili je ci, którzy poznali, że obecnie miłość ojczyzny przez pracę nad jej dobrem objawiać trzeba. Któżby więc z ludzi miłujących ojczyznę, był na te hasła obojętnym.

A jednak do ich urzeczywistnienia jakże daleko. Zwłaszcza co do dobrobytu. Jakże się przedstawia dola naszych włościan? Któż jej nie zna, lub na nią zamknięte mieć będzie oczy?

Zaledwie pierwszy świt zabłyśnie, już zrywa się wieśniak do ciężkiej pracy, przy której zastaje go bardzo często późna noc. Któż nie widział strumieni potu, spływającego po trudami pooranem czole? Któż nie widział tych ogorzałych i spracowanych twarzy, na których trud, głód i czas wycisnęły swe piętno?

Zima i lato, chłód i skwar letni, pogoda i słota, zastają rolnika przy pracy, a mimo tych trudów i mozołów, mimo ciężkiego jarzma codziennego życia, skąpo tylko opłaca mu się kapitał sił żywotnych, który wkłada codziennie w glebę. A widmo głodu nie przestaje go ścigać Kto nie był w chacie wieśniaczej, kto nie przypatrzył się stosunkom wśród jakich ta część naszego społeczeństwa żyje, ten nie pojmie, nie odczuje, co to znaczy, ta codzienna walka chłopa o chleb powszedni Kto widział te biedne chaty wieśniacze, te wynędzniałe twarze około ogniska, przy którem gotuje się licha strawa, kto widział nędzę w czasie przednowku i te półnagie dzieci wygrzewające się na słonku w dnie cieplejsze, kto widział te barłogi na których kończą swój żywot ziemski biedacy, podobni do owego Łazarza, ten ma dopiero wyobrażenie o tej nędzy galicyjskiej. A to zubożenie staje się coraz powszechniejsze. Kmieciów co roku ubywa, zagrodnicy schodzą na chałupników, a ci na wyrobników i tułaczy bez dachu.

Cóż jest przyczyną tego złego stanu rzeczy? Przyczyną są złe stosunki prawno-gospodarcze panujące w naszym kraju, wysokie podatki i różne opłaty, obojętność rządu i społeczeństwa, nieporadność i zacofanie samych wieśniaków, lekkomyślność i nadużywanie trunków, a wreszcie lichwa i wyzysk żydowski. Jak widzimy litania przyczyn ubóstwa dość długa, a bynajmniej nie wyczerpująca, bo jeszcze są inne mniejszej na pozór wagi, które w życiu ludu naszego się znajdują i dobrobyt jego podkopują. Badanie i usuwanie tych przyczyn ubóstwa ludu jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem naszych posłów, którzy przedewszystkiem nie tą wielką polityką i jeszcze raz polityką i własnemi korzyściami trudnić się mają, ale dniem i nocą myśleć o tem, co lud nasz boli i dręczy.

Lecz nie sami posłowie, bo i każdy człowiek dobrej woli, czyż nie powtórzy ze Zbawicielem. „Żal mi tego ludu“ i nie imie się pracy dla dobra jego? Grono takich ludzi jednoczy się w Towarzystwie Kółek rolniczych i radeby ziścić owe wielkie hasła. I nasz Zarząd powiatowy nie w innym celu urządził tę wystawę i ten wiec rolniczy; tylko aby choć cegiełkę przyłożyć do budowania dobra ludu; mnie zaś poruczył referat o kasach Raiffeisena. Przyjąłem zaś ten referat, bo czuję, że żadna może kwestya nie jest tak piekąca, jak kwestya kredytu włościańskiego. Nie za-

pominajmy bowiem, że owoce oświecenia i doradzania nie dojrzewają tak prędko, jak procenta lichwiarskie.

Nim rolnik nasz oświeci się i lepiej gospodarować zacznie, ziemia wysunie mu się może z pod nóg. Oświatą możemy oddziałać na dzieci i wnuki i ustrzedz je, żeby w zgubnym kierunku w ślady ojców nie wstępowały — ale chcąc ojców ratować i wnukom ziemię zachować musimy równocześnie z niesieniem światła, nieść także pomoc czynną, doraźną, pieniężną. A to się stać może przez kasy Raiffeisena.

Nie ulega kwestyi, że lud nasz kredytu potrzebuje. To się dom spali, to krowa padnie, to córce dać wiano i sprawić wesele trzeba, to rodzeństwo spłacić, to kawałeczek pola przykupić, to podatek zapłacić a tu zasobów niema i pożyczać się musi. I pożycza się w kasach miejskich w Bochni, Wieliczce, czy w Podgórzu lub w Krakowie. Nie myślę tu tym kasom i towarzystwom robić zarzutów, owszem uznaję w całej pełni ich doniosłe zasługi i skuteczną działalność — lecz twierdzę, że dla włościan ten kredyt ma swoje wady. I tak: te weksle, te wyciągi tabularne te wielkie koszta z powodu odległości, sprowadzanie ręczycieli, raty bezwzględne, to wystawanie pod ścianami i w sieniach, czekanie, chodzenie po biurach i tym podobne trudności sprawiają, że włościanie nie zaspakajają swych potrzeb w miejskich kasach, lecz uciekają się do pomocy, którą znajdują pod ręką; a chociaż taka pomoc bardzo droga, to jednak idą biedni ludzie do żydów i spekulantów i płacą im olbrzymie procenta. Policzcie ile to każda prawie wieś płaci tych lichwiarskich procentów, a przyznacie, że hydra lichwy osnuła jakby siecią pajęczą wszystkie niemal gospodarstwa włościańskie i wypija nieraz pot i krew rolnika aż do ostatniej kropli.

Lecz tak było i gdzieindziej np. w Westfalii i nad Renem przed 50 laty. Tam nędza doszła do tego stopnia, że mało który rolnik miał własne bydlę, bo i krowa była własnością lichwiarza, od której chłop dawał wysoką opłatę roczną. W wielu okolicach podupadł lud tak, że nie miał czem ani podatków opłacać, ani lichwiarzom czynszu, ani bydlęcia czem żywić, ani sam co jeść, ani co zasiać.

Widząc tę nędzę Raiffeisen wójt we wsi Flammersdorf założył w r. 1847 spółkę celem ratowania ludzi od głodu.

Zboże sprowadził z Polski, piekarnię urządził i o $^1/_3$ sprzedawał taniej jak w okolicy. W r. 1849 zawiązał pierwszą spółkę pożyczkową celem zwalczania lichwy i wnet widać było polepszenie stosunków. Rząd jednak takiemu gorliwemu wójtowi nie ufał, podejrzywano go i przeniesiono do innej gminy do Heddersdorf. Tu znowu założył spółkę podobną w r. 1854 i wypowiedział walkę lichwiarzom. I znowu skutki dobre lecz zarazem nieufność, śledztwa. Proboszcz miejscowy staruszek oddaje jednak pochwały, a komisarz rządowy w sprawozdaniu swojem pisze co słyszał. „Zaręczyć panu mogę, że Spółka włościańska Raiffeisena przyczyniła się więcej do umoralnienia moich parafian jak wszystkie moje napominania“. Dzisiaj wszystkie rządy, te kasy popierają przekonawszy się o ich doniosłej działalności.

Przypatrzmy się jak w praktyce wygląda taka kasa. Celem jej pierwszym jest tępienie lichwy w okolicy, drugim oświecenie i umoralnienie ludu, trzecim krzewienie zmysłu oszczędności, czwartym opieka nad ludem, pomaganie mu materyalne do poprawy gospodarstwa i zdobywania sobie dobrobytu. Zakres działania ograniczony na jedna parafię. Weksel jako zgubny dla rolnika wykluczony.

---

## Kto na piszczałkę dał, będzie na niej grał.

Przed laty kilkuset, a może kilkudziesiąt, gdy na dworze nie tylko magnata polskiego, lecz nawet dobrze mającego się szlachcica, tuzinami bezczynna tułała się gawiedź szlachecka, i w uroczystościach dla okazałości, zwykle zaś do posług używaną była, i tylko tytułem różniła się od służących poddanych. Pan jakiś wysyłał za sprawunkami, to jest po pierwsze potrzeby do piwnicy i kuchni tak zwanego Marszałka swego galerem do Gdańska. Bracia szlachta czyli służba szlachecka na dworze pana tego mnóstwo dała poleceń Marszałkowi: jednemu chciało się futra, innemu gdańskiego likworu, ten zażądał sukna, ów rzędu na konia, inny strzelby i t. p., jeden z nich brat dworski, który może był krajczym, łowczym lub koniuszym Jaśnie Wielmożnego Pana, prosił Marszałka, aby mu piszczałkę w Gdańsku kupił, dając na nią potrzebne pieniądze, gdy inni na swe sprawunki nic nie dali, mówiąc: „Panie bracie! jak powrócisz, toć ci u nas nic nie zginie“.

Podróż Marszałka szczęśliwie się odbyła, powrócił po kilku miesiącach. — Wszyscy dworzanie pobiegli do niego po swe sprawunki, lecz każdy zamiast nich odebrał odpowiedź: „Ach przepraszam panie bracie! zapomniałem zupełnie o Waści sprawunku, lecz wkrótce znowu pojadę, toć go przywiozę“. — Gdy przyszedł ów, który polecił kupienie piszczałki, i tęż otrzymał, reszta zaczęła wyrzucać Marszałkowi, że o tej drobnostce pamiętał, a o ich ważniejszych sprawunkach zapomniał, on następnie się tłumaczył: „Wiadomo Waszmościom, moi panowie bracia, żem statkiem płynął do Gdańska. — W czasie podróży, w dzień pogodny, usiadłszy na pokładzie, wyjąłem wszystkie spisy sprawunków, i na każdą karteczkę, położyłem odebrane na sprawunki pieniądze, aby wiedzieć, ile mam Pańskich, i jak długo więc zabawić będzie trzeba w Gdańsku. Ni stąd, ni zowąd, wionął wiatr nagły, i wszystkie nieprzykryte pieniędzmi karteczki, jako bardzo lekkie, wrzucił w wodę, karteczka pana brata, co dał na piszczałkę, będąc przykrytą, nie doznała tego losu. Ogrom sprawunków pańskich wybił mi z pamięci Waszmości polecenia, o piszczałce zapisanej pamiętałem“.

Właściciel piszczałki, który miał mieć humor wyśmienity, wygrywając rozmaite piosnki w pół żartując, w pół do prawdy, miał wołać: „kto na pi-

szczałkę dał, będzie na niej grał, Waszmość nic nie dali, nie będą więc grali".

## Kronika historyczna.

**Dnia 6 października 1620.** Zginął w bitwie z Turkami pod Cecorą Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz wielki korony, w 73 roku życia Mało jest w historyi świata tak szlachetnych i nieskalanych ludzi, jak Żółkiewski. Cnotliwy pod każdym względem jaśniał też wielką odwagą. Gdy widział pod Cecorą, że Turcy zwyciężą, poszedł w największy wir walki, by zginąć i nie patrzeć na klęskę swego wojska. Turcy ucięli mu głowę po śmierci i posłali ją sułtanowi, którą jednak rodzina wykupiła. Ciało pochowane jest w Żółkwi, a na nagrobku położono napis:

„Niech powstanie mściciel z kości twoich". I mściciel powstał, bo prawnukiem Żółkiewskiego po kądzieli był Jan III, pogromca Turków.

**Dnia 8 października 1413 r.** wiekopomna unia w Horodle Litwy z Polską. Na zjeździe tym zaprowadzono na Litwie urządzenia polskie. Panowie polscy przyjęli bojarów litewskich do swych herbów. Postanowiono odbywać wspólne sejmy i nie obierać ani księcia litewskiego bez zgody Polski, ani króla polskiego bez zgody Litwy.

**Dnia 10 października 1410 r.** zwycięstwo Polaków nad Krzyżakami pod Koronowem.

**Dnia 10 października 1621 r.** wiekopomne zwycięstwo Polaków nad Turkami pod Chocimem; o czem była obszerniejsza wzmianka w jednym z poprzednich numerów „Prawdy".

**Dnia 10 października 1794 r.** Kościuszko zostaje pobity i wzięty do niewoli przez Moskali pod Maciejowicami

Moskale skłamali, że wielki wódz, spadając z konia z powodu ciężkiej rany miał zawołać „Finis Poloniae", to znaczy: koniec Polski. Sam Kościuszko zaprzeczył temu kłamstwu pisemnie. Siedział on w niewoli do r. 1796, a uwolnił go car Paweł I.

**Dnia 12 października 1398 r.** książe litewski, Witold, odstąpił Krzyżakom wbrew woli króla polskiego Żmudź, w pokoju na wyspie Solyn.

**Dnia 13 października 1767 r.** w nocy, moskiewski ambasador w Warszawie Repnin, kazał porwać czterech senatorów, opierających się uroszczeniom moskiewskim i pod eskortą wojskową wywiózł ich do Kaługi. Senatorami tymi byli: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Załuski biskup kijowski, hetman, Wacław Rzewuski i jego syn, Seweryn.

## ROZMAITOŚCI.

**Aby ukrócić bezprawie,** jakiego dopuszcza się c. k. Starostwo w Jarosławiu, odzywamy się do pism, które bodaj iskierkę posiadają samodzielności, by samowolne postępowanie owego c. k. Starostwa jak należy napiętnowały. Pismo nasze dotychczas nie zostało przez żadne władze do czytania zakazane. Tymczasem z powiatu jarosławskiego zwracają nam numera w kopercie, z dopiskiem: „debit pocztowy odebrany".

Zapytany pocztmistrz w Majdanie Sieniawskim, na jakiej podstawie śmie zwracać numera *Prawdy*, odpowiedział: „Rozporządzeniem z dnia 25 lipca r. b. L. 200 pres. świetny (?) c. k. Starostwo w Jarosławiu w swoim powiecie pismo ludowe „Prawda" zakazało, dlatego zwraca się W..."

Sądzimy, że prośba nasza odniesie pewien skutek.

**Ks. arcybiskup Issakowicz,** mianowany został obywatelem honorowym miasta Drohobycza i Tarnopola, oraz otrzymał godność członka honorowego Towarzystwa pedagogicznego (nauczycieli).

**W sprawie kolei do Zakopanego** donoszą, iż rozpoczęto już budowę kolei Chabówka-Nowy Targ-Zakopane. Kolej ta ukończoną być ma 15 sierpnia roku przyszłego, czynią się wszakże starania, iżby już na dzień 1 lipca 1899 r. gotową była część do Nowego Targu. Na miejsce budowy dworca w Zakopanem, wybrano przestrzeń około zakładów dra Chramca. Pan Marszałek krajowy polecił inżynierom krajowym przyspieszyć, o ile możności, budowę drogi murowanej z Roztoki do Morskiego Oka, która ściągać tam będzie niewątpliwie tysiące ciekawych z kraju i całego świata.

**Przeciw święceniu niedzieli,** jak donosi *Echo Przemyskie*, urządzili żydzi agitacyę i w całej Galicyi zbierają pod prośbę podpisy. Żądają oni w prośbie tej, iżby sklepy w niedzielę otwarte były przez całe rano aż do południa, a zamknięte zostały dopiero popołudniu. Kto tedy walczy przeciw zasadom i przepisom Kościoła kto drażni nasze uczucia katolickie? Przytem nadmienić należy, iż sprytny agitator, który jeździ za podpisami, robi niezły „geszeft", bierze bowiem za każdy podpis 20 krajcarów!...

**Łatwowierność naszych włościan.** W okolicy Krakowa rozpuszczono przed kilku tygodniami wiadomość, iż każdy włościanin, jeżeli zechce wyjechać na pogrzeb cesarzowej, otrzyma wolny bilet jazdy i 10 złotych na drogę... Po bilety zgłaszali się naiwni na dworzec kolei, skąd naturalnie odchodzili z niczem.

**Prezesem rady powiatowej** w Jarosławiu wybrano jednogłośnie ks. Witolda Czartoryskiego.

**Czy to nie oburza?** Gazeta lwowska *Naród* donosi: Żona znanego lwowskiego żydowskiego bankiera J., pragnie podobać się mężowi i małpując modę paryskich wielkich dam z przed lat kilku, kąpie się codziennie w... mleku. Czy i o ile na wdzięki podstarzałej już Ruchli kąpiele te wpływają, nie wiemy, a ciekawe tylko są szczegóły owych kąpieli, które niedyskrecyi jednej z panien służących mamy do zawdzięczenia. A mianowicie: Mleko przywiezione przez żyda pachciarza z jednego z dworów w okolicy Lwowa, wlewa się w sypialni pani J. do wanny i w niej leciutko ogrzewa. Skoro temperatura stała się odpowiednią, wyłazi pani Ruchla z betów i kąpie się kwadrans w mleku, potem zawijają ją służące w prześcieradła i znowu w łóżku na krótką drzemkę układają. Wanna z mlekiem wysuwa się tymczasem do drugiego pokoju i mleko wylewa się z niej napowrót do tych samych beczek, w których przywiózł je pachciarz. Skoro wszystko gotowe, woła się oczekującego przy wozie pachciarza, ten zabiera napowrót beczki na wóz i — odjeżdża. Za „pożyczenie" kilku beczek mleka na godzinę, bierze ów pachciarz od pani J. 2 zł.

**Kara na mordercę** cesarzowej Elżbiety. Z Genewy donoszą: Luccheniemu grozi tak zwana w tutejszym kodeksie karnym kara „rekluzyi". Jest to kara najstraszniejsza jaką obok śmierci zna prawo. Skazany na nią zbrodniarz zajmuje celę podziemną, do której promień słońca nigdy nie dochodzi. Skazaniec niema ani łóżka, ani żadnego sprzętu. Musi sypiać na zimnej, wilgotnej ziemi, dopóki go z tej strasznej nocy doczesnej śmierć nie uwolni. Raz tylko w tygodniu więzień wyprowadzony być może na godzinę na dziedziniec więzienny. Dotychczas jednego tylko mordercę skazano na karę rekluzyi.

**Tryumf żydów,** jaki odnieśli w miasteczku powiatowem Brzesku, powinien przecież otworzyć oczy naszym. Oto,

po pierwszy raz wybrano tamże burmistrzem żyda. Jak powiadają, wina spada przeważnie na tamtejszych panów inteligentników.

**Ciekawe, jeśli prawdziwe.** W Szwecyi żyje 80-letni starzec, wieśniak, uchodzący od dawna za jasnowidzącego. Owóż, jak bardzo poważna pewna osoba zapewnia, w sobotę dnia 3 września o godzinie 3 popołudniu, rozmawiając z kilku osobami, umilkł nagle, przymknął oczy i niemal nie omdlał. Gdy ocucono, szepnął z oburzeniem: „To ohydne!“ Po chwili zaś dodał: „Dojdzie was za dni 8 bardzo wstrząsająca wiadomość z Południa. Zasztyletują tam pewną dostojną panią!“ Gdy następnej soboty telegramy rozniosły straszną wieść o zamordowaniu cesarzowej, prorok ów powiedział: „Dla mnie to nie nowina. Ale zanim rok upłynie, jedna jeszcze z głów koronowanych zwali się ku powszechnemu przerażeniu pod stopy mordercy“.

**Przechowanie owoców w ściółce torfowej.** Wedle doświadczeń zrobionych przez Sternbeąga z Lippstadt, można użyć z wielką korzyścią do opakowania gruszek i jabłek podściołu torfowego, przyczem jest rzeczą zupełnie obojętną, czy owoce będą obwijane w cienki papier, czy też wprost bez obwijania układane w torfie. W tym ostatnim przypadku owoce nie nabierały podczas przechowania żadnego niemiłego smaku i zachowywały jak najlepiej swój właściwy aromat. Owoce przechowane w torfie zachowywały się bez zepsucia znacznie dłużej, niż układane w tym samym składzie luźno na półkach. Na spód beczek sypano warstwę 5 cm. grubą.

**Wpływ solenia na smak masła.** Poznańska izba rolnicza stwierdziła, że sól kuchenna, używana w mleczarniach do solenia masła, zawiera aż do 0·6% siarkanu magnowego (gorzkiej soli), wskutek czego masło nabiera wyraźnego gorzkiego smaku. Wobec tego spostrzeżenia, wprowadziła izba zakupno wspólne soli kontrolowanej, w której zawartość siarkanu magnowego nie może przewyższać 0·025%.

**Żydowskie sztuczki.** Krakowska policya wykryła fabrykę fałszowanej herbaty na Podgórzu. Nie potrzebujemy chyba dodawać, iż kierownikiem tej „fabryki“ był żyd, niejaki Mojżesz Waksman.

**Złodziej okradających kościoły** wykryła żandarmerya w Uhnowie. Są nimi Kukiz i Baranowscy. Aresztowano też żydów krystynopolskich, Bauera i Wekera, którzy do świętokradztwa nakłaniali, nabywając poświęcane rzeczy, jak: kielichy, relikwiarze, krzyże!...

**Przeciw myszom w stogach.** Aby stogi od myszy ochronić, radzą około stogów pociągnąć rów 35 cm. głęboki i tyleż szeroki, ściany mają być stromo pionowo wybrane, a dno gładkie. W spód rowka wkopuje się następnie garnki lub t. p. naczynia, wewnątrz glazurą polewane, tak, aby brzeg ich górny był równo z dnem rowka. Szerokość naczyń ma być taka, jak szerokość rowka, aby mysz nie mogła przebiedz mimo. Myszy idące do stogu staczają się w rowek, biegną wzdłuż dnem i wpadają tym sposobem do naczyń, skąd już się wydostać nie mogą. Nawet myszy, które już były w stogu, wychodzą w czasie dłuższej suszy lub mrozu za wodą i także wpadają do naczyń *(Przewodnik Kółek roln.)*.

**Handlarzy żywem mięsem** ujęła stanisławowska policya w osobach Józefa Elmana recte Eisensteina rodem ze Stanisławowa, jego syna Leopolda i Markusa Grünberga. Spółkę tę przychwycono, gdy wysełała za granicę dwie dziewczęta, a to Bertę Gauer i Józię Rosinier ze Stanisławowa.

**W której porze dnia jest człowiek najsilniejszym?** Na to pytanie większa część ludzi gotowa powiedzieć: „Rano, po wstaniu z łóżka!“ Ale w tem nie ma ani trochę prawdy. Przeciwnie, dr. Buch twierdzi, iż człowiek wstawszy rano z pościeli, jest najsłabszym. Nasza siła muszkularna wzmaga się znacznie po spożyciu śniadania i osięga najwyższy stopień po obiedzie. Potem znów się zmniejsza pod wieczór, aby się podnieść po spożyciu wieczerzy. Największymi nieprzyjaciółmi siły muszkularnej są gnuśność i przeciążenie pracą. Pocenie się przy robocie osłabia bardzo muszkuły. Wiemy o tem, że najpracowitsi ludzie na świecie wstają zawsze rano. Atoli praca poranna jest tylko wtedy dobrą, gdy idzie ręka w rękę z posilnem śniadaniem. O tem powinni pamiętać wszyscy pracujący czy to siekierą, czy młotem, czy cepem, czy wreszcie piórem.

**Osobliwsze zdarzenie.** W dziejach rosyjskich czytamy o nadzwyczajnym przypadku wieśniaka, który biorąc miód z wydrążonej barci, przez niebaczność aż po piersi w nią wpadł. Od dwóch dni nadaremnie usiłował, aby się wydobyć: krzyku jego nikt nie mógł słyszeć w tym odludnym lesie; gdy tymczasem niedźwiedź nadzwyczajnej wielkości, który zapewne miał zwyczaj chodzić do tej barci na miód, nasamprzód wlazł na nią, a potem tyłem się w sam środek barci spuszczał, w której ów wieśniak siedział, już do ostatniej rozpaczy przywiedziony. Ujrzawszy spuszczającego się niedźwiedzia; wyciągnął do góry ręce, aż póki się zwierz do niego nie zbliży, a potem raptownie uchwycił go za tylną łapę. Niedźwiedź przelękniony silnie się wyrywa, i tym sposobem wyciąga z więzienia owego wieśniaka.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

*Ks. Kozak w Lachowicach.* W przeszłym roku odebraliśmy prenumeratę za egzemplarz dla Kółka rolniczego, tego roku jeszcze nie.

*Ks. Kondolewicz w Rabie W.* Za jednorazowe ogłoszenie należy nam się 1 złr.

### Kalendarz kościelny.

6. Czwartek. Św. Brunona wyzn. — 7. Piątek. Sw. Justyny p. — 8. Sobota. Św. Brigidy w., Pelagii. — 9. **Niedziela. 19. po Św.** Św. Winc. Kdl. — 10. Poniedziałek. Św. Franciszka Borg. — 11. Wtorek. Św. Placydy i Filoneli. — 12. Środa. Św. Maksymiliana bisk. – 13. Czwartek. Św. Edwarda król. w. — 14. Piątek. Św. Kaliksta p., Fortun. — 15. Sobota. Św. Jadwigi i Teresy.

**Odmiany księżyca:**

Druga kwadra 7 o godz. 7. min. 4. popoł.

## Kurs pieniędzy:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Za ruble rosyjskie płacą | . . . 1·27 | żądają | . . . | 1·28 |
| Za marki niemieckie płacą | . — 58 | żądaja | . . . | —·59 |

## Ceny targowe.

**W Krakowie.**

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwono 9·10 do 9·40 — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40 — Żyto 7·— do 7·60 — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

## Ogłoszenia.



Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.